Nr. 67 Lwów — Czwartek dnia 21 marca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: we Lwowie: na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — 21 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy“ i 12 'o- manami rocznie przedpł.: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I. Kärntnerstr. 18 (Ring. Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 6, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i sp. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Reczkowski 14, Cité de Trévise Paris
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Dwie „zajawy“.

Od wielu tygodni spotkać się można było z zarzutem, dlaczego senat uniwersytetu lwowskiego nie przeprowadził odrazu śledztwa dyscyplinarnego przeciw sprawcom gwałtownego napadu na uniwersytet z d. 23 stycznia b. r. i nie relegował zaraz winnych, lecz czeka na dostarczenie mu aktów śledztwa sądowego. Nie liczono się, przy czynieniu tych zarzutów, z okolicznością, że senatowi nie były znane prawdziwe nazwiska sprawców, na policyi d. 23 stycznia podano bowiem wiele nazwisk fałszywych, że senatowi brakuje w takim razie możności dowiedzenia się autentycznie o prawdziwych nazwiskach sprawców, jak to wykazały dowodnie zeszłoroczne wypadki na uniwersytecie; że każde śledztwo senackie przeciw Rusinom walczy z ogromnemi trudnościami językowemi, jak to się znów w r. z. okazało, gdyż Rusini żądają wbrew przepisom, by byli uważani za „stronę“ i to zeznającą po rusku i by ich zeznania w ruskim języku były protokołowane; i w ten sposób udaremniają często śledztwa; że wreszcie nie można przeprowadzić śledztwa i wydać wyroku bez przesłuchania obwinionych, o ile brak jest materyału dowodowego zebranego i ustalonego co do każdego z osobna na innej drodze, a wezwać i przesłuchać sprawców było niemożebnem, dopóki oni przebywali w areszcie śledczym. Obecnie jednak senat wytoczył już śledztwo, licząc na możność czerpania wkrótce z materyału sądowego; obwinieni uchylili się atoli całkowicie od jawienia się i przesłuchania, przesyłając senatowi „zajawę“, którą tu w wiernem tłómaczeniu z nr. 50 „Diła“ podajemy, wstrzymując się od wszelkich komentarzy.

„Zajawa“ brzmi: „W odpowiedzi na wezwania do śledztwa oświadczamy, co następuje: Zważywszy, że wysoki senat względnie jego przedstawiciele oddali nas odrazu w ręce policyi i sądu, zważywszy również, że W. Senat i polska większość grona profesorskiego cierpi i nadal między sobą takich ludzi jak prof. Dunikowski i prof. Głąbiński, z których pierwszy rzuca publicznie obelgi na ruski naród, a drugi nawołuje do organizowania chuligańskich band i sam bierze udział w ich działalności, na co oburza się nawet niezaślepiona polska prasa, uważamy stawanie przed przedstawicielami takiego senatu za rzecz nieodpowiednią dla nas jako akademików.

A znów ze względu na to, że W. Senat złożył już dowód, że potrafi relegować ukraińskich akademików nietylko bez przesłuchania i śledztwa ale i bez sprawdzenia identyczności osoby (jak to się zdarzyło przed 2 miesiącami z jednym z naszych towarzyszy), a od tego czasu nie zaszedł żaden fakt, któryby wzmocnił nasze zaufanie do W. Senatu i my z góry pewni jesteśmy wyniku jego narad w naszej sprawie, przeto uważamy za rzecz niepotrzebną jawienie się do przesłuchania i zabieranie czasu formalnościami i sobie i pp. profesorom prowadzącym śledztwo.

Przytem ośmielamy się zwrócić uwagę W. Senatu, że przykro mu będzie przeprowadzać śledztwo także z powodu napadu wszechpolskich studentów z d. 4 marca, tem bardziej, że sprawy tego napadu W. Senat nie oddał w ręce policyi i sądu (co my konstatujemy z prawdziwem zadowoleniem), a więc oczywiście sam chce przeprowadzić śledztwo. Otóż wobec tego wszystkiego naszem zdaniem wskazane jest jedno: oddać sprawę naszej demonstracyi z 23 stycznia i napadu z 4 marca w ręce ministerstwa oświaty, przezco W. Senat uniknąłby zarzutu stronniczości na wypadek, gdyby nie mógł znaleźć odpowiedniej ilości dowodów dla ukarania i uczestników napadu z 4 marca i podniósłby swój prestige, który tego podniesienia bodaj wobec ukraińskiej młodzieży, po postępowaniu W. Senatu w ostatnich czasach tak bardzo potrzebuje“. Następuje 10 podpisów.

Mamy prawo spodziewać się, że senat akademicki uwzględni tę „zajawę“ w o d p o w i e d n i sposób. Jeżeli ją tu wogóle w całości podajemy, to tylko dlatego, że jest ona bardzo ciekawym objawem obyczajowym i kulturalnym.

Ruscy profesorowie uniwersytetu lwowskiego umieścili znów w nr. 51 „Diła“ swoją „zajawę“ w sprawie narodowego charakteru uniwersytetu. Wspominaliśmy już wczoraj o niej. Kulminuje ona w twierdzeniu, że uniwersytetu nie potrzeba dopiero utrakwizować, gdyż on już jest utrakwistycznym i popiera tę tezę dłuższym rzekomo prawniczym wywodem. Mówimy „rzekomo“, gdyż w rzeczywistości wywód ten jest z gruntu fałszywy. Wszystkie te same argumenty czytaliśmy już w r. 1901 w „Dile“ z powodu ówczesnych walk o język ruski w uniwersytecie. Szanujący się prawnik nieśmiałby tych argumentów powtórzyć. Wbrew orzeczeniu trybunału państwa twierdzą ciągle jeszcze pp. profesorowie ruscy, że student jest zawsze wobec zakładu, do którego należy, tylko „stroną“ i żądają, by w stosunkach pomiędzy władzą uniwersytecką a studentem ruskim przysługiwały temuż wszystkie te prawa językowe, jakie on ma wobec władz administracyjnych i sądowych; twierdzą, że rozporządzenie ministeryalne z 20 marca 1902 sprzeciwia się dawniejszym postanowieniom cesarskim z r. 1871 i 1879, chociaż powszechnie wiadomo, że ministeryalne rozporządzenie nie może, pod grozą nieważności, sprzeciwiać się postanowieniu cesarskiemu i chociaż nie można przypuścić, by właśnie za rządów p. Koerbera mogło było spotkać Rusinów jakieś bezprawie; a wreszcie uważają zasadnicze rozp. minist. z r. 1882 o normalnym języku wykładowym polskim za rzecz przygodną, bez większego znaczenia. Kogo na lepsze argumenty nie stać, ten pośrednio przyznaje słuszność twierdzeniu przeciwnemu, w tym wypadku znanej deklaracyi polskich profesorów. Cieszymy się z tego szczerze.

Ostatnia mowa p. Koszuta.

Wiedeń, 18. marca.

Pamiętny był to dzień, 6. kwietnia 1906 roku... Przed hotelem Bristol na Ringstrasse tłumy publiczności wiedeńskiej. Straż policyjna z trudnością tylko mogła utrzymać porządek i zarezerwować wolną przestrzeń dla pojazdów, zajeżdżających przed główną bramę eleganckiego hotelu.

W jednym z salonów hotelu rozstrzygały się właśnie losy monarchii...

Br. Feyerwary godzinę niemal konferował z hr. Andrassym i Koszutem, wówczas przewódcami stronnictw koalicyjnych, w sprawie ostatecznego zażegnania kilka lat trwającego przesilenia na Węgrzech.

Z uderzeniem godziny dwunastej, Feyerwary w swój nonszalancki sposób wyszedł z salonu Koszuta, a zgromadzonym dziennikarzom rzekł: „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, wreszcie przecież tam dotrzemy“.

Do tego niewyraźnego trochę biuletynu o tak doniosłej sytuacyi politycznej główny manager koalicyjny i późniejszy — dziś smutnej pamięci — minister sprawiedliwości P o l o n y i, następujący dodał komentarz: Jeżeli w ostatniej chwili jakiś niezwykły nie zajdzie wypadek, to przyjdzie do zgody i cel koalicyi będzie osiągnięty.

Dziennikarze węgierscy oświadczenie to przyjęli okrzykami: Eljen!

A gdy publiczność wiedeńska przed hotelem w parę chwil później dowiedziała się o tak pomyślnym dla W ę g r ó w rezultacie interwencyi Feyerwarego, wybuchła również okrzykami: eljen! eljen Koszut!

Bezmyślny tłum wiedeński, traktujący wszystko ze stanowiska brukowej hecy, witał entuzyastycznie Koszuta, przywódcę stronnictwa niezawisłości, który nic o Austryi słyszeć nie chce.

Powiadają atoli, że masy mają zdrowy zmysł intuicyjny, a bodaj, czy i tym razem nie kierował nimi zdrowy instynkt polityczny, gdy p. Koszuta tak entuzyastycznie witały.

Bo też p. Koszut umie być dla Austryi wprost nieocenionym. Dnia 15. b. m gdy z balkonu w Czegled przemawiał do pobożnie słuchającego „narodu“ — był nim stanowczo.

Trzeba p. Koszuta znać bliżej, żeby zrozumieć dokładnie jego publiczne wystąpienia. Pan Koszut jest człowiekiem wysoce rycerskim, posiada maniery światowego człowieka. Mówi — w rozmowie prywatnej — nadzwyczajnie ostrożnie i wyraża się bardzo wytwornie. Politykiem — nie jest, a już zgoła talentu na politycznego ministra nie posiada. Ponieważ atoli jest żywym przedstawicielem najidealniejszego madiarskiego programu i nazywa się Koszut — trzeba go było bardzo prosić, żeby do gabinetu wstąpił i trzeba było wołać eljen, gdy się po wielu naleganiach z różnemi zastrzeżeniami na to zgodził.

Ten zresztą tak ostrożny i wykwintny p. Koszut, minister i dyplomata, staje się jednak bardzo „niezawisłym“, gdy czuje się w gronie członków swego stronnictwa. Odezwaniem się swojem w takich razach wiele już sprawił p. Wekerlemu przykrości, dla Austryi zaś jest prawie zawsze nieoceniony.

Gdy w lipcu 1906 roku się odezwał, spowodował cofnięcie przedłożeń ugodowych przez prezydenta ministrów bar. Becka. Krok ten przyjęto w Austryi z wielkiem zadowoleniem, gdyż jednym zamachem stworzono nową sytuacyę i uwolniono parlament i rząd austryacki z więzów, jakie na nich nakładały formuły i formułki p. Szella.

Mowa p. Koszuta w Czeged przyczyniła się znowu niemało do wyjaśnienia dla szerszego ogółu politycznego, dotychczas nie zupełnie jasnych punktów w rokowaniach ugodowych. Pan Koszut swoim towarzyszom partyjnym przedstawił sprawę po swojemu — niezawiśle, a mianowicie: Dualizm wkroczył w ostatnie dziesięciolecie. Ugoda na okres dłuższy jest niemożliwa. Po roku 1917-ym Austro-Węgry powinny utworzyć dwa całkiem odrębne „wolne“ państwa, rozdzielone granicą celną ze wszystkiemi jej właściwościami: z odmiennemi taryfami, ze strażą graniczną, z rewizyą pakunków itd. O samych tylko cłach wewnętrznych, obliczanych w kancelaryach a stanowiących pewien procent od ceł zagranicznych, Koszut nie chce słyszeć. Musi być rozdział nie tylko prawny, rachunkowy, ale także widoczny na oko: niech każdy wie, że wjeżdża do innego państwa. Stosownie do tego powinien być także inny bank, wypuszczający banknoty. A to dopiero część pierwsza zadania. Potem nastąpi część druga: rozdział wojskowy.

W ten sposób, choć może mniej drastycznie, przedstawiano sprawę ugody ogółowi węgierskiemu w prasie i na zgromadzeniach. Utrzymywano opinię w mniemaniu, że gabinet koalicyjny w rokowaniach z Austryą stoi na gruncie samodzielności Węgier i że w tym kierunku domaga się ustępstw, a fikcyę tę, pod osłoną „tajemnicy urzędowej“ i przy karności politycznej Węgrów, znakomicie można było utrzymać.

Po mowie p. Koszuta w Czegled p. Wekerle, wytrawny polityk i doświadczony oportunista, wiedząc, iż na tych podstawach dalsze rokowania z gabinetem austryackim byłyby wręcz niemożliwe, zmuszony był ogłosić półurzędowy do niej komentarz i znacznie ją zredukować.

Pan Koszut zmusił więc dr. Wekerlego do publicznego zredukowania, a przedewszystkiem wyraźniejszego określenia głównych wytycznych węgierskiego gabinetu dla rokowań ugodowych. O tyle p. Koszut był dla Austryi znowu — nieocenionym.

Na gruncie zmodyfikowanych żądań, dalsze rokowania z Węgrami są możliwe i nie jest wykluczonem dojście ich do pomyślnego wyniku. Bo jeżeli w tak zwanym przez p. Koszuta drugim traktacie ugodowym, po r. 1917 nie idzie o ustanowienie istotnych granic cłowych, lecz jedynie o nałożenie niskich ceł na wyroby przemysłowe, względnie produkty agrarne, w takim razie żądania węgierskie, o ile technicznie dadzą się przeprowadzić, mając cel więcej demonstracyjny, aniżeli praktyczny, mogłyby być przyjęte. Praktycznie dałoby się za tę cenę uratować trwałość zmienionej formalnie wspólności obu połów monarchii, a to przecież byłaby znaczna zdobycz. (—i.)

Kłopoty finansowe Rzeszy niemieckiej.

Rzesza niemiecka potrzebuje znowu znacznej pożyczki. Nie wiadomo tylko, kto ją da — na to zeszło mocarstwo, chełpiące się niesłychanym rozkwitem ekonomicznym.

Preliminarz nadzwyczajnych wydatków Rzeszy na r. 1907 kończy się potrzebą pożyczki w sumie 265 milionów marek. Do tego przybywa etat dodatkowy za rok zeszły dla Afryki południowo-zachodniej, który spowodował rozwiązanie rajchstagu i dopiero teraz mógł być uchwalony. 38 milionów marek; tudzież spodziewane dalsze żądania kolonialne (na odszkodowanie futorników, koleje żelazne i przekroczenia etatu z roku 1905) w sumie około 60 milionów, tak, iż ogółem 363 milionów wypada pokryć pożyczką. Istnieją jednak jeszcze kredyty dawniej uchwalone, około 40 milionów, tak, że ogółem wystarać się trzeba o 403 milionów marek (przeszło 460 milionów koron) efektywnie, t. j. w gotówce.

Emitując trzyprocentową pożyczkę rzeską, trzebaby wobec dzisiejszego jej kursu (około 84 prc.) wypuścić nie mniej, jak 480 milionów nominalnie. Gdyby nadal trzymano się renty półczwartaprocentowej (kurs jej dzisiejszy 94 prc), to wystarczyłaby emisya 420 mlj. marek nominalnych. Zachodzi jednak ten kłopot, że w obecnym, nadzwyczaj zachwianym stanie targowicy pieniężnej, ulokowanie sumy tak znacznej napotkałoby trudności nader wielkie. Konsorcyum, które nabyło ostatnią pożyczkę rzeską, nie zdołało jej całkowicie umieścić i posiada jeszcze w swoich kasach wcale znaczne z niej sumy, pomimo, iż zrazu rozgłoszono, że subskrypcya ogromną nadwyżkę wydała.

W kołach wtajemniczonych twierdzono już wtedy, iż rzecz ma się przeciwnie, co się też w praktyce okazało i ostatecznie konsorcyum owe poniesie zapewne znaczne straty na tej pożyczce, gdyż kurs jej stoi obecnie o $4^1/_2$ prc. niżej od kursu emisyjnego. Gdyby więc nową pożyczkę rychło emitowano, nastąpiłaby ponowna wielka zniżka, kapitaliści spłoszyliby się i pożyczka w ogóle nie byłaby do umieszczenia. Skarb rzeski będzie przeto skutkiem tego położenia zmuszony do wydawania wysoko oprocentowanych bonów skarbowych na krótkie terminy spłaty. Bardzo kosztowny to sposób wydobywania pieniędzy.

Niezawisła prasa niemiecka podnosi, że są to skutki n i e r z ą d u f i n a n s o w e g o, który od kilku już lat panuje w gospodarstwie Rzeszy. Podczas gdy inne państwa, jak np. Włochy, skonsolidowały finanse swoje, co się też w zwyżce kursu ich renty odbija, staczają się finanse Rzeszy niemieckiej coraz bardziej w dół i odpowiednio też spada kurs ich renty. Jeszcze dziesięć lat temu stała trzyprocentowa renta rzeska „pari“ (100 prc.), półczwartaprocentowa zaś 105 prc., obecnie pierwsza zeszła na 84 a druga na 96 prc. Skutkiem tych strat w kapitale publiczność, pragnąca ulokować swoje oszczędności, coraz bardziej zniechęca się do pożyczek rzeskich i państwowych, i coraz trudniej ulokować te papiery wobec zapowiadających się dalszych strat znacznych.

Do tego przybywa wielki spadek pożyczek miejskich, który w ostatnich dniach przybrał nawet znamiona paniki — 3 i pół procentowe obligacye miejskie spadły już na 92 prc. i w większych partyach zgoła sprzedać ich niepodobna. Na 4-procentową pożyczkę miasta zamożnego ofiarował pewien bank tymi dniami tylko 97 prc.

„Usilna ta — powiada poważna w sprawach finansowych „Köln. Volksztg.“ — przestroga, iż rzeczy tak dalej, jak dotąd, iść nie mogą; oszczędności kapitałowe widocznie nie dotrzymują kroku potrzebom Rzeszy, państw Rzeszy i gmin i jeżeli w pomnażaniu długów się nie powściągniemy, czeka nas powszechna krizis finansowa. Trzeba być jak najbardziej oględnym w żądaniu i użyczaniu kredytu, zwłaszcza, gdy się mnożą oznaki, że rozkwit ekonomiczny już przeszedł swoją kulminacyę i snadno może przyjść krach, jak w lecie r. 1900“.

Obrotny w sprawach finansowych „Berl. Tageblatt“, który nieraz przestrzegał przed nadmiernem wybujaniem przedsiębiorczości i spekulacyi niemieckiej, pisze: „Począł się właśnie łańcuch cierpień, dławiący żelaznym obręczem kapitał i spekulacyę — przewrót w ocenie walorów, pracy z gwałtownością elementarną, jaki bardzo rzadko giełdy widziały. Chcąc nabywać nowe akcye, trzeba się wyzbywać walorów dawnych, co zawsze stratę przynosi. Spada walor rent państwowych, oblicyj miejskich i listów zastawnych, a tu potrzeba funduszów na nowe emisye. Jeżeli się starannie zajmiemy naszą targowicą pieniężną, jeżeli się znamiennie ograniczy wytwarzanie efektów, jeżeli się ruch przemysłowy i budowniczy powściągnie, to jeszcze będzie można ujść przesilenia ekonomicznego. Krizys giełdowa dni ostatnich wiele ofiar pochłonęła, ale krizys ekonomiczna niezliczoneby ofiary w przepaść strąciła. Niechaj przeto wszystkie powołane czynniki uprzytomnią sobie grozę sytuacyi!“

Z pod ucisku pruskiego.

Wydalania polskich studentów ze szkół średnich.

Berlin. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego znajdowała się i n t e r p e l a c y a p o s ł ó w S e y d y i tow. w s p r a w i e w y d a l a n i a p o l s k i c h s t u d e n t ó w z e s z k ó ł w y ż s z y c h i ś r e d n i c h.

Na zapytanie wiceprezydenta Paaschego oświadczył sekretarz stanu Posadowsky, że r z ą d z w i ą z k o w y o d m a w i a o d p o w i e d z i n a i n t e r p e l a c y ę, gdyż interpelacya ta dotyczy spraw ściśle pruskich i wyszedł z sali.

Wiceprezydent izby Paasche oświadczył:

Mieczysław Piniński. 6

Z ubiegłych dni.

Szkic z życia.

(Ciąg dalszy.)

— A jednak tak jest — kończył prezes. To też nie zapomnij mojej rady, pod „jabłkiem“ jadaj flaczki i indyka, oczywiście z rozumnie obmyślanym farszem.

W tymże momencie ustawiono przed obu przyjaciółmi okazałe porcye zamówione poprzednio a pochodzące właśnie z tak ciężko przez los skrzywdzonego domowego ptaka. Towarzysze skosztowali raz i wtóry, dłuższą chwilę w skupieniu ducha, żuli ostrożnie i sumiennie a później dopiero, z niemą powagą, skinęli ku sobie głowami.

— A co, nie mówiłem? wykrztusił z trudnością pełnemi usty prezes i to ludzie oświeceni nazywają ekonomską potrawą — szalona krzywda.

— Pyszności — dorzucił, duszą i ciałem smaznemu zajęciu oddany ziemianin — poczem przez czas dłuższy, jak łatwo pojąć, mając lepsze zatrudnienie, na rozmowę się nie silili.

Tymczasem sala jadalni poczęła się gośćmi wypełniać. Służba, zwłaszcza zaś jubilat-płatniczy, znał niemal wszystkich bez wyjątku. Sypały się więc jak z rogu obfitości codzienne tu pozdrowienia a wcale często równolegle z niemi i zamówienia, albowiem i pod tym względem znano „charaktery“ przybyszów. Sługa pana mecenasa — kotlet siekany z „pirem“ — brzmiało powitanie a zarazem „menu“ kolacyi, pan mecenas bowiem, od lat wielu, odznaczał się brakiem wszelkiego uzębienia. — Całuję rączki pana naczelnika — gulasz i dużo papryki, opiewał następny rozkaz, gdyż pan naczelnik posiadał w rodzie swoim jakąś babkę czy też dziadzia, węgierskiego pochodzenia, czem nie wiadomo dlaczego niezmiernie się szczycił i na pamiątkę onego historycznego wypadku, jadał stale madyarski gulasz, obficie papryką zaprawiany. Później przyszedł pan radca, na którego wypadała dzisiaj wedle kalendarza mała cielęca, dalej jakiś wegetaryanin-inspektor, odżywiający się wyłącznie kalafiorami i marchwią i w końcu wspaniałych rozmiarów gr. kat. Krytoszan, który przestudyowawszy poprzednio za pomocą dwóch par okularów całą kartę potraw od góry do dołu, powziął nareszcie wybór w postaci „dubeltowej weperowynyj“ oczywiście, chociażby dla patryotyzmu, z dubeltowym ruskim kompotem. Nadciągali ponadto i inni stołownicy zakładu, ale i owe typy, jak wszystko na tym świecie, poczynały się powtarzać. Pan prezes, tu i ówdzie na powitanie głowę skłaniał, uśmiechał się wcale uprzejmie, jednakże w bliższy kontakt nie wchodził z nikim.

— Jak widzę, posiadasz tu wiele znajomych — zagadnął z przymileniem przyjaciel Turczmanowski — badając ciekawie, ba nawet podziwiając, wytworne formy towarzyskie byłego kolegi.

— Tak, znam ich wielu, niemal wszystkich, lecz cóż z tego, natury to przeważnie suche, jednostronne, stąd też i nie dużo wspólności pomiędzy nami. Weź np. pod uwagę indywidualność radzcy, naszego niegdyś wspólnego kolegi, czyż człowiek taki, najszlachetniejszych zresztą zasad, ale odżywiający się od lat trzydziestu z rzędu na przemiany wołowiną i cielęciną, z dodatkiem Giesshüblera lub Bilinera, może być — a la longue — czemś innem, jak tylko naturą suchą? Pomyśl o innych, o oficyale, o profesorze, dawniej, jak ci wiadomo, niezgorszych birbantach, — dzisiaj ci ludzie zapomnieli o smaku jakiegoś uczciwego trunku, ba, nie dość na tem, ale kropla octu, ziarnko pieprzu w potrawie, i to im rzekomo niesłychanie szkodzi a natomiast zastaniesz ich o wschodzie słońca na hygienicznych przechadzkach, poczem ujrzysz krzepiących się jakąś tam szklanką limonady lub jabłkiem. Daleki jestem od zamiaru ubliżenia komukolwiek — ciągnął ślicznie wychowany prezes — atoli wyznam otwarcie, iż nie wierzę, prawdziwie nie wierzę i nie pojmuję, ażeby po jabłku, zmięszanem z limonadą, ktokolwiek i kiedykolwiek coś nadzwyczaj dzielnego był w stanie popełnić. Być może, iż to niejako stara szkoła ze mnie przemawia, ale ja od jej reguł już chyba nigdy w życiu nie odstąpię. Jabłko, mleko, limonada — fi donc... skrzywił się prezes jakby w kurczach, poczem gdyby dla stłumienia tych nawet nie miłych wyrazów — polecił corychlej podać buteleczkę „Pommery“.

— Tobie jednak, jak widzę, ta dawna szkoła nieźle służy — zagadnął ziemianin, rozczarowany również smętnem wejrzeniem dawnych rówieśników, do których i jego nie nęciło wielkie zbliżenie.

— Służy i nie służy — odrzekł tym razem coś jakby nieco zbolałym głosem wytworny przyjaciel — i ze mną już nie to, co było niegdyś.

— Żartujesz chyba — wyglądasz jak róża, jak zdrowie samo i miałbyś przyczynę się żalić?

— Niestety tak, w ostatnich czasach pojawiają się niekiedy przykre odęcia, a także z przełyku nie jestem zadowolony... Czuję, że się to kiedyś nie dobrze skończy.

Przyjaciel sielski próbował strapionego pocieszać, stawiał na przykład własne, nieraz szczęśliwie przebyte przypadłości gastryczne, wszelako wyniku pożądanego nie osiągał.

— Poczciwy jesteś — odpowiadał już teraz wprost złamanym głosem prezes — ale pomimo to nie przekonasz mnie; wzdęcie i zwężony przełyk — wierzaj mi — to nie są drobnostki.

Wieczerza dobiegała końca, a pierwsze hasło powstania rzucił zgryziony pan Floryan.

— Czas do domu — wyrzekł — do łóżeczka, czuję gniecenie, noc będzie niespokojną.

— Nie wstąpimy jeszcze gdziekolwiek? — zapytał nudami wiejskimi wyposzczony towarzysz.

(C. d. n.)

Nie ma wniosku otwarcia dyskusyi, wobec tego przechodzimy do innych spraw.

Posłowie polscy podnieśli zaraz głośny protest i poseł Korfanty oświadczył, że wśród wrzawy niepodobna było zrozumieć słów przewodniczącego, a postępowanie prezydenta jest niewłaściwe.

P. Czarliński oświadczył: Rozumie się samo przez się, że postawilibyśmy wniosek przeprowadzenia dyskusyi nad interpelacyą.

Paasche: Niechaj izba zadecyduje.

W głosowaniu uchwalono omówić interpelacyę.

Poseł Seyda uzasadniał interpelacyę, w której interpelanci zapytują, czy kanclerzowi Rzeszy wiadomo, że w jednem z państw związkowych, mianowicie w Prusiech, wydala się z wyższych i średnich zakładów naukowych uczniów jedynie z powodu stanowiska zajętego przez rodziców w sprawie nauczania religii, przez co uniemożliwia się tym uczniom korzystanie w pełni z praw obywatelskich, poręczonych ustawami państwowemi. Zdaniem mowcy, nie chodzi tu o sprawę czysto pruską, lecz także o przestrzeganie ustaw państwowych Rzeszy. Mowca nakreśla następnie obraz strajku szkolnego aż do obecnego stadyum. Stwierdza, że wydalenie 120 uczniów, gimnazyalistów, seminarzystów i uczniów szkół przygotowawczych, nie nastąpiło za jakieś pijatyki lub inne wykroczenia, lecz, że chodziło tu o sprawy religijnego wychowania.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł p. Seyde, że wprost barbarzyńskiem jest postępowanie rządu pruskiego z uczniami. Zaznacza dalej, że zasadą nowoczesnego państwa jest, aby zakłady naukowe, jakoteż zakłady wychowawcze stały otworem dla wszystkich obywateli państwa, którzy czynią zadość wymaganiom, stawianym przez te zakłady. Zasady tej trzymano się zawsze, a nawet wówczas, gdy rodzice dzieci wykroczyli przeciw ustawom państwowym, nie brano tego za powód do wydalania dzieci z zakładów naukowych. Postępowanie rządu pruskiego przynosi hańbę wszelkiej kulturze.

P. Noermann (konserwatysta) oświadczył, iż stronnictwo jego nie weźmie udziału w dyskusyi, gdyż wniesioną interpelacyę w parlamencie uważa za dążność do osłabienia powagi rządu pruskiego i wskutek tego musi tę interpelacyę stanowczo odeprzeć.

P. Fritzen (centrum) oświadczył, iż stronnictwo jego tak samo, jak Polacy, domaga się, aby nauka religii udzielaną była dzieciom w ich ojczystym języku. Centrum potępia to, że rodzice chwycili się strajku i przez to wnieśli rozdwojenie między prawa rodziców a nauczycieli. Niemoralnem atoli jest zarządzenie zmuszania uczniów utalentowanych i zdolnych do zaprzestania dalszego kształcenia się. Uczniowie ci, gdy staną się mężami, będą przepełnieni gorącą nienawiścią, staną się „wszechpolskimi agitatorami". Mowca wyraził życzenie, aby prezydent gabinetu działał w tym kierunku, by tym zarządzeniom położono koniec.

P. Oertel (narodowy liberał) oświadczył, iż polski ruch antiniemiecki jest taki, iż Niemcy muszą energicznie przeciw niemu się bronić.

P. Oertzen (partya Rzeszy) oświadczył, że jego stronnictwo nie weźmie udziału w dyskusyi.

Pos. Gyessling (wolnomyślne stronnictwo ludowe), jakkolwiek „potępia" strajk szkolny, który „inscenizowało duchowieństwo", to potępia również wydalania studentów z zakładów wyższych, gdyż niesprawiedliwem jest, aby dzieci pokutowały za grzechy drugich. Wolnomyślni zawsze występowali w obronie konstytucyjnych praw Polaków, lecz Polacy swem postępowaniem to utrudniają.

P. Ledebur (socyalista) oświadczył, że rząd stał się winnym względem dzieci ciężkiego przestępstwa. Zwrócony do prawicy mówił Ledebur: Jeżeli panowie popieracie tę nie do uwierzenia głupią politykę antypolską, sami udowadniacie, że brak wam świadomości prawnej i logiki.

Pos. Czarliński oświadczył, że mowy swego poprzednika wysłuchał z satysfakcyą. Stronnictwo mowcy nabrało od dawna przekonania, że do Polaków stosowana jest biurokratyczna i wojskowa dyktatura.

Ks. Stychel stwierdził, że zewsząd dziś potępiono strajk szkolny jako taki. Strajku tego nie wywołali Polacy, lecz wywołały go zarządzenia pruskiego rządu. Pruski rząd nadużył swej mocy, przekroczył swą kompetencyę, wdzierając się w prawa Kościoła i religii.

Na tem dyskusyę zakończono.

Sejm.

(23 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

Lwów 19 marca.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu rozpoczęło się rozprawą nad rezolucyą p. Loewensteina wzywającą wydział kraj., aby zbadał przyczyny zubożenia małomiasteczkowej ludności żydowskiej i przedstawił sejmowi środki zaradcze.

Pierwszy zabrał głos ks. Pastor. Przyznał on, że wśród żydów małomiasteczkowych panuje wielka nędza, może dlatego, że żydzi jednostronnie zajmują się wyłącznie tylko handlem. Trzebaby się zastanowić nad innemi źródłami zarobku, ale skoro obecnie jest nędza i to nędza wielka, centrum stojące na zasadach katolickich, ani chwili nie waha się głosować za wnioskiem p. Loewensteina, który żąda zbadania przyczyn nędzy i sposobów jej zaradzenia. Byłoby zresztą niesprawiedliwością nie głosować za tą rezolucyą, skoro sejm przyjął rezolucyę p. Skołyszewskiego, postawioną przy rubryce budżetu „przemysł", a żądającą przyjścia z pomocą katolickim rzemieślnikom w małych miasteczkach. Co do przytoczonych tego wniosku motywów przez p. Loewensteina ma mowca im do zarzucenia, że w zakładaniu Kółek, sklepików chrześcijańskich, upatruje wnioskodawca akcyę skierowaną przeciw żydom! Nie. To jest budząca się coraz więcej idea asocyacyi, którą tylko pochwalić należy! Ks. Pastor nie pochwala hasła: kupujcie tylko u żydów, ani też hasła: kupujcie tylko u chrześcijan, ale każdemu wolno się łączyć i stowarzyszać. Wreszcie oświadczył ks. Pastor, że centrum głosować będzie za rezolucyą p. Loewensteina.

Następny mowca p. Kolischer oświadczył, że zarówno biednej ludności katolickiej, jak żydowskiej pomódz można tylko przez stworzenie wielkiego przemysłu, bo kraj nasz, który ma prawie za dużo ludzi, ma wszelkie warunki do rozwoju przemysłu.

P. Huryk zastrzegłszy się, że mówi własnem imieniem a nie klubu, przyznaje, że jest wielu ubogich żydów, ale ilu też jest bogaczy, adwokatów, doktorów, arendarzy żydowskich! Każdy naród ma ludność ubogą, tak samo Rusini i Polacy. Dlaczegoż ma się specyalnie ubogim żydom przeznaczać jakieś środki finansowe i tem samem ukrócać resztę ludności kraju.

P. Abrahamowicz oświadcza, że w mowie wnioskodawcy p. Loewensteina nie zauważył zarzutu, jakoby akcya rozmaitych stowarzyszeń, sklepiki chrześcijańskie itd. były zwrócone wprost w tym celu, aby żydów pozbawić chleba, lecz że one siłą faktu zmniejszają pole zarobku żydów. Mowca chce w tej sprawie rzucić kilka uwag, zwłaszcza, że temat nie jest dlań obcy a sprawa wielkiej doniosłości. Wyraża tedy p. Abrahamowicz przekonanie, że należy usilnie dążyć do usunięcia nędzy panującej obecnie wśród ludności żydowskiej, inaczej bowiem popchnie się żydowstwo w objęcia stronnictw radykalnych, w objęcia syonizmu, który przeżywszy się w Niemczech, przeszczepiony został z północnego Wschodu do naszego kraju. Rezolucya p. Loewensteina nie żąda zresztą subwencyj ani podarku dla żydów, a domaga się jedynie zbadania przyczyn szerzącego się ubóstwa i nędzy. A uczynić to, zbadać tę gangrenę, toczącą organizm kraju, jest obowiązkiem kraju i państwa. Z tego powodu mowca oświadcza się za rezolucyą.

W głosowaniu rezolucyę przyjęto jednomyślnie, tak samo rezolucyę p. Głąbińsbiego co do sprawy podatku domowo-czynszowego.

Pożyczka m. Lwowa.

Następnie uchwalono z referatu p. Leo udzielić gwarancyę kraju pożyczce m. Lwowa w wysokości 14 milionów kor. i odnośną ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawa naftowa.

Z porządku dziennego miało przyjść pod obrady sprawozdanie komisyi górniczej o podłożeniu rządowem z projektem ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych. P. Buynowski postawił jednak wniosek formalny, aby sprawę tę usunąć z porządku dziennego, a to z tego powodu, że brak czasu na szczegółowe jej omówienie, że dalej projekt ustawy bardzo obszerny, przedłożono posłom tak późno, iż nie byli w stanie z nią się zapoznać.

P. Gorayski sprzeciwił się usunięciu sprawy z porządku dziennego, jest bowiem zupełnie dojrzałą, a niesłychanie pilną i ważną. Wywiązała się następnie długa dyskusya formalna, w której pp. Stapiński, ks. Wesoliński, Mogilnicki i ks. Stojałowski przemawiali za odroczeniem sprawy a p. Abrahamowicz i sprawozdawca p. Małachowski przeciw. Izba w głosowaniu przychyliła się do wniosku p. Buynowskiego.

Odroczenie sesyi.

W tej chwili (godz. 9 wieczór) powstał namiestnik A. hr. Potocki i oświadczył: „Na mocy najwyższego upoważnienia odraczam sesyę".

Marszałek zarządził odczytanie protokołu wczorajszego posiedzenia, poczem zauważywszy, że sesya zostaje odroczoną jedynie na kilka miesięcy, wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Poseł Tadeusz Cieński wniósł do sejmu petycyę gminy Zaleszczyki o utworzenie gimnazyum polskiego w Zaleszczykach i petycyę o subwencyę na prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie.

Po sejmie.

Cicho, spokojnie, przeminął zamknięty wczoraj okres obrad sejmu naszego w pilnej i bardzo wydatnej pracy. Wystarczy wspomnieć tylko o kilku uchwałach sejmu, mających na celu postęp ekonomiczny i kulturalny, ażeby wyrobić sobie wyobrażenie o usposobieniu ochoczem do roboty, jakie panowało w kołach poselskich. I tak podwyższenie stałe wydatków funduszu krajowego na płace nauczycieli szkół ludowych o 3,500.000 koron przeszło w sejmie bez wielkich rozpraw niemal jednomyślnie. Zaciągnięcie pożyczki w sumie 10 milionów koron na budowę szkół przedewszystkiem w tych gminach, które dotąd szkół nie mają, uchwalono bez rozpraw, jako rzecz, rozumiejącą się samą przez się. Z taką samą łatwością uchwalono gwarancyę kraju na sumę około 48 milionów koron pożyczek, jakie zamierzają zaciągnąć miasta Lwów i Kraków na rozszerzenie sieci tramwajów, kanalizacyę, bruki, rozszerzenie wodociągów, budowę szkół itd. Żadnej opozycyi nie było w sejmie przeciwko wnioskowi Wydziału kraj., ażeby utworzyć w Banku krajowym pięciomilionowy fundusz inwestycyjny, a oprócz tego także bez żadnego sprzeciwienia się uchwalono podwyższyć kapitał krajowego funduszu pożyczkowego na popieranie przemysłu z pięciu milionów na siedm milionów. Roczną dotacyę krajowego funduszu pożyczkowego na cele drogowe podwyższono z 300.000 koron na okrągły milion koron, a nowa ustawa drogowa uchwaloną została prawie jednomyślnie przez nasz sejm „szlachecki" — z pełną świadomością nieuchronych następstw tej reformy, szczególniej uciążliwych pieniężnie właśnie dla t. zw. „obszarników".

Już wydział krajowy preliminował wydatki skarbu krajowego na rok 1907 wyższe o 2,228.000 k., niż były uchwalone na rok 1906. Lecz sejm z własnej inicyatywy podwyższył je o dalsze pół miliona koron.

Tak samo wczorajsza wielka rozprawa nad pytaniem, czy podwyższać dodatki do podatków w obec gwałtownie wzmagających się wydatków funduszu krajowego, albo też czy pokrywać zwyżki wydatków całkowicie pożyczkami z zapasów funduszu propinacyjnego aż do roku 1911, gdy przybędzie krajowi po zupełnem wygaśnięciu propinacyi nowe źródło dochodów z opłat szynkarskich, świadczy dowodnie, że w obecnem usposobieniu sejmu niema już ani śladu dawnej lękliwości i połowiczności „galicyjskiej" — że sejmowi nie zbywa na odwadze, by to, co jest potrzebnem dla podźwignienia kraju z nędzy i zacofania, załatwiać z szerokim rozmachem, stanowczo i nie połowicznie.

Jako dodatni wynik ubiegłego okresu obrad sejmowych w tegorocznej sesyi można uważać fakt, że z największą usilnością i z niezaprzeczonym sprytem prowadzona przez posła Oleśnickiego i tow. akcya, zmierzająca ku temu, ażeby hajdamackie awantury na uniwersytecie lwowskim proklamować jako jakiś bohaterski akt polityki narodowej ruskiej — właśnie przez jaskrawe oświetlenie w rozprawach sejmowych zredukowane zostały do właściwego znaczenia, tj. do aktu szału młokosów, zdziczałych pod wpływem „ukraińskiej" agitacyi hajdamackiej, popieranej przez czerwony internacyonał socyalistyczny.

Poseł Löwenstein wytoczył na porządek dzienny rozpraw sejmu sprawę żydowską, żądając ankiety dla zbadania powodów i wskazania środków zwalczania szerzącego się w masach żydowstwa małomiasteczkowego pauperyzmu. A i ta rozprawa, z natury swej niezmiernie drażliwa, przeszła w sejmie naszym spokojnie trzymana w granicach ściśle przedmiotowych roztrząsań, wolnych od wszelkich uprzedzeń.

W ogólności opinia publiczna kraju może ze słusznem zadowoleniem spoglądać na cały przebieg i wyniki ubiegłej sesyi sejmowej. Świadczy ona bowiem, iż twarda szkoła polityczna, jaką naród nasz a w szczególności jaką kraj nasz przeszedł w ubiegłem stuleciu, nauczyła nas dużo.

Reforma rady szkolnej krajowej w kierunku autonomicznym i krajowa ustawa językowa, uchwalone w tym peryodzie parotygodniowym obrad sejmowych, dając dobitny wyraz politycznej wytrawności naszej reprezentacyi, pozostaną na zawsze cenną pamiątką tegorocznej sesyi.

Obecnie posłowie powracają do domów. Nie zaznają tam atoli wytchnienia; rozwija się bowiem ruch przedwyborczy. Oby duch rozwagi i ściśle przedmiotowy sposób traktowania spraw publicznych, jaki panował w sejmie, rozszedł się także po kraju i uszlachetnił i pogłębił akcyę wyborczą na pożytek kraju i sprawy narodowej.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Z Tarnobrzegu zamieszcza „Słowo pol." korespondencyę, z której wynika, że jednym kandydatem na nr. 45 okręg miejski, mającym szanse wyboru, jest p. Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, prezes rady pow. Co do drugiego kandydata, to centrum radeby przeprowadzić wybór p. Skołyszewskiego a narodowi-demokraci popierają włościanina Wojciecha Wiącka z Machowa.

Buczacz. Na okręg wiejski nr. 60 Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk-Podhajce staje jako kandydat dr. Seweryn Zwolski z Brzeżan.

Śniatyn. Komitet miejski uchwalił jednogłośnie postawić z okręgu 32 (Buczacz, Śniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Cygany, Tłumacz, Tarnowica polna, Bohorodyczyn) kandydaturę p. Stefana Moysy-Rosochackiego i polecił swoim delegatom popierać usilnie tę kandydaturę na zjeździe okręgowym.

Ruski ruch przedwyborczy.

„Diło" donosi, że w pow. husiatyńskim odbędzie się szereg wieców „ukraińskich" pod gołem niebem. Księża, należący do obu partyj, urządzają zgodnie wiece przedwyborcze po wszystkich wsiach sąd. pow. mielnickiego. Jak wiadomo, kandydują tam dr. Ochrymowicz, „ukrainiec z odcieniem kacapskim" i starorusin par. J. Smolny. „Halicz." donosi, że par. Kiprian nie ma widoków powodzenia w okręgu rawskim, mimo, iż nie przebiera w środkach agitacyjnych. Podobnie też nie wiedzie się w okręgu jarosławskim prof. Janewowi, a natomiast wysuwa się na czoło kandydatura starorusina dr. Hryniewieckiego, którą jednak zwalczają wyborcy-Polacy. W pow. dobromilskim starorusini forsują kandydatury radcy Nestorowicza i E. Batyckiego przeciw kandydaturom „ukraińskim" dyr. Ceglińskiego i Zachara Skwarka.

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 20 marca 1907.

Kalendarzyk.

W czwartek 21 marca Benedykta — Gr. kat. Fteotylakta — kal. słow Lubomira.
Wschód słońca 6·09, zachód 6·06.

W piątek 22 marca 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. S. S. 40 Mucz. — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 6·07, zachód 6·08.

W sobotę 23 marca Wiktora M. — Gr. kat. Kodrata M. — Kal. słow. Zbisława
Wschód słońca 6·05, zachód 6·09.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 11-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenie namiestnika hr. Potockiego.** Telegrafują nam z Wiednia, że namiestnik hr. Andrzej Potocki otrzymał najwyższe odznaczenie: order Złotego Runa.

To wysokie odznaczenie hr. Andrzeja Potockiego przyjmie cały kraj życzliwie i widzieć w niem będzie słuszne uznanie całej jego działalności na stanowisku namiestnika Galicyi. Charakterystycznem było, jak hr. Andrzej Potocki szybko umiał sobie zjednać w całym kraju i we wszystkich jego warstwach i stronnictwach uznanie dla swoich rządów i jak szybko zdobył sobie ogólny mir. Swego wysokiego stanowiska nie uważał hr. Potocki za zaszczyt, ale za trudny i ciężki obowiązek, który spełniał i spełnia z całem zaparciem się. Rządy objął silną ręką, ale zarazem sprawiedliwą; wszędzie był pierwszy, gdzie sprawa tego wymagała, w sprawie oryentował się szybko i szybko decydował i zawsze wydawał trafne zarządzenia a przestrzegał, aby i należycie wykonane zostały. To zjednało mu ogólne w kraju uznanie i posłuch. Mir zaś i popularność zjednało mu stanowisko, jakie zajął wobec rządu centralnego; hr. Potocki uważał się nie tylko za namiestnika cesarskiego, ale przedewszystkiem za orędownika naszego kraju wobec cesarza i za stróża naszego kraju wobec rządu centralnego i praw i interesów kraju twardo i gorąco bronił.

Hr. Andrzej Potocki, syn hr. Adama, po ukończeniu studyów prawniczych i uzyskaniu stopnia doktorskiego sub auspiciis imperatoris, służył czas jakiś w dyplomacyi przy ambasadach w Konstantynopolu, potem w Madrycie, wreszcie w Londynie. Przedwczesny zgon jego starszego brata hr. Artura powołał go na ordynata krzeszowickiego. Objąwszy ten olbrzymi majątek w swe władanie, hr. Andrzej Potocki okazał się najlepszym gospodarzem. Równocześnie jednak żywo zajmował się sprawami publicznemi i brał gorący udział najpierw w pracach krakowskiej rady miejskiej, potem w autonomii powiatowej, w sejmie, gdzie w r. 1901 był generalnym sprawozdawcą budżetowym a następnie został marszałkiem kraju. Jak dobrym był gospodarzem u siebie, tak dobrym był gospodarzem kraju i wtenczas już uwaga ogólna zaczęła zwracać się ku niemu. Namiestnikiem Galicyi został w czerwcu r. 1903.

Order Złotego runa nadawany zostaje tylko członkom rodów najznakomitszych i tylko katolikom, ponieważ na stole, na którym odznaki tego orderu są położone, mszę św. odprawiać wolno. Następca tronu dostaje ten order już w kołysce, arcyksiążęta około 16 roku życia i noszą go także w dni powszednie. Członkowie orderu noszą tytuł kuzynów cesarza i podczas procesyi Bożego Ciała, które jest świętem orderowem, idą w wspaniałym stroju orderowym tuż przed cesarzem wedle starszeństwa nadania. Order ten ustanowiony przez Karola Burgundzkiego, przeszedł potem do Hiszpanii, kiedy Habsburgowie na tronie hiszpańskim zasiadali i został przez Habsburgów zachowany także po wygaśnięciu linii hiszpańskiej. Hiszpania posiada również ten order, ale nie ma on takiego znaczenia, jak austryacki, jakoż w Austryi nosić go nie wolno. Napoleon I., choć nie pochodził z rodu znakomitego, otrzymał Złote runo jako cesarz koronowany, kiedy poślubił arcyksiężniczkę austryacką.

— **Zasiłki na cele dobroczynne.** Sejm kraj. uchwalił następujące subwencye na cele dobroczynne: Domowi ubogich i sierót w Krakowie 10.848 kor., Zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2000 koron, Tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" we Lwowie 2400 koron, zakładowi dla osieroconych dziewcząt im. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 1000 koron, Tow. opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus" we Lwowie 700 koron, temuż samemu Towarzystwu na zapłacenie raty amortyzacyjnej od pożyczki na budowę zakładu 3575 koron, na ochronki do rozporządzenia wydziału kraj. 10.000 koro, Tow. kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200 koron, zarządowi głównemu Tow. pedagogicznego, na lwowską kolonię wakacyjną we Lwowie 400 koron, Tow. im. św. Salomei we Lwowie 200 koron, Zgromadzeniu SS. Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 200 koron a we Lwowie tym SS. Służebnicom na przytulisko dla sług 200 koron, Tow. opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 400 koron, Zakładowi staruszek i kalek w Krakowie na Blichu 200 koron, komitetowi „Domu pracy" na Kaźmierzu w Krakowie 1000 koron, Zakładowi św. Jadwigi w Krakowie 1200 koron, Przytulisku Brata Alberta we Lwowie i Krakowie 10.000 koron, „Domowi schronienia" dla zaniedbanych chłopców ks. Siemaszki w Krakowie 1600 koron, na opłatę procentów od pożyczki na budowę tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie 1600 koron, na zasiłki dla weteranów z r. 1831 i z r. 1863 do dyspozycyi wydziału kraj. 4500 k., dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót 2000 k., Tow. głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie 200 k., stow. opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200 kor., Tow. wzaj. pomocy dyaków gr. kat. archidyecezyi lwowskiej 200 kor., Tow. wzaj. pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej 200 kor., kongregacyi ruskiej Sióstr służebniczek w Krystynopolu 1000 kor., Zgromadzeniu Sióstr służebniczek Najśw. Rodziny Maryi w Starej Wsi 2000 kor., gminie Kolbuszowa na opłatę odsetek od pożyczki zaciągniętej dla pogorzelców 3000 kor., gminie m. Nowego Sącza na opłatę odsetek od pożyczki 400.000 kor., zaciągniętej na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków 16.000 kor., gminie m. Mikuliniec, na opłatę odsetek od pożyczki 20.000 kor. zaciągniętej na odbudowanie po pożarze 850 kor., dla pogorzelców ryczałt do rozporządzalności Wydziału kraj. 10.000 kor., Zakładowi opieki nad opuszczonemi dziećmi w Krakowie p. Żurowskiej 700 kor., Przytulisku dla drobnych sierót pod opieką św. Józefa we Lwowie 700 kor., Domowi sierót Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi we Lwowie 200 kor., komitetowi kolonij wakacyjnych we Lwowie 200 kor., Zgromadzeniu ks. Redemptorystów w Podgórzu na budowę kościoła 2000 kor., Przytulisku polskiemu w Wiedniu 200 kor., stow. kobiet ku wychowaniu sierót izraelickich w Krakowie 200 kor., Zakładowi dla sierót im. Modesty Zagórskiej w Śniatynie 100 kor., Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo we Lwowie na umorzenie reszty pożyczki w Kasie oszcz. 1230 k., dyrekcyi Sem. nauczyciel. we Lwowie na ciepły posiłek dla biednych uczeniu 200 k., oraz Zarządowi central. Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych na budowę domu dla stowarzyszeń robotniczych we Lwowie 3150 kor.

— **Zasiłki dla zakładów sanitarnych.** Sejm krajowy przyznał następujące zasiłki: szpitalom Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie, Przeworsku i Nowosiółkach 3600 kor., szpitalowi św. Zofii we Lwowie na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1600 kor.; szpitalowi komisyi klimatycznej w Zakopanem 600 kor., OO. Bonifratrom w Krakowie na amortyzacyę pożyczki 60.000 kor., zaciągniętej na dokończenie budowy szpitala w Krakowie 3.598 kor., OO. Bonifratrom w Krakowie, celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych 2.500 kor., zakładowi św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 kor., szpitalowi izrael. we Lwowie 4.000 kor., lecznicy powszechnej we Lwowie 2.500 kor., „Narodnej lecznyci" we Lwowie 1.000 kor., kolonii leczniczej w Rymanowie 1.000 kor., kolonii leczniczej w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 600 kor., Tow. ochotniczemu rat. we Lwowie 600 kor., Tow. ochotniczemu ratunkowemu w Krakowie 600 kor., Tow. hygienicznemu we Lwowie na „Przegląd hygieniczny" 600 kor., szpitalowi dla matołków w Iwoniczu 2.000 kor., Tow. lekarskiemu w Krakowie 300 kor., Komitetowi zjazdu lekarzy i przyrodników na wystawę lekarską 400 kor., radzie wyznaniowej gminy izrael. we Lwowie 2.000 kor., kuratoryi szpitala izrael. w Samborze 600 kor. i zarządowi szpitala i przytuliska izrael. w Tarnopolu 600 kor.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała kancel. w Drohobyczu, Józefa Turka, st. oficyałem kancel. w Drohobyczu.

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste.** Dyrektor kolei państw. radca dworu Rybicki wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

÷ **Pięćset lat** upływa w bieżącym roku od zbudowania kościoła św. Anny.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 21 bm. profesor uniw. dr. K. Twardowski: Psychologia uczuć. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Fałszywe bilety kolejowe.** Wczoraj aresztowano urzędnika kolej., Bełkowskiego, zast. kierownika drukarni kolejowej, w której drukują się bilety jazdy i kasyerkę kolejową Zdenkę Pelzową pod zarzutem fałszowania biletów kolejowych i ich sprzedawania. Bełkowski, jako kierownik drukarni kolejowej, z całą łatwością wyrabiał bilety fałszywe, niczem od autentycznych się nie różniące, a następnie skłaniał kasyerkę w kasie osobowej p. Pelzową do ich sprzedawania. O ile dotąd można było stwierdzić, sprzedanych zostało fałszywych biletów kolejowych za około 7000 kor.

Oboje obwinionych odstawiła policya wczoraj wieczór do sądu karnego. Bełkowski przyznał się w czasie śledztwa do oszustwa, podając jako motyw złe stosunki finansowe.

O osobie Bełkowskiego zebraliśmy następujące szczegóły. Był on pierwotnie nauczycielem ludowym, a następnie dzięki poparciu pewnej wpływowej osoby dostał się do kolei. Awansował dość szybko i przed kilkunastu laty został kasyerem na stacyi w Stryju. Przed laty mniej więcej 12, dokonaną została w Stryju kradzież w kasie kolejowej, przyczem zginęło 32.000 kor. Śledztwo wtenczas przeprowadzone skończyło się ujemnie i sprawców do dzisiejszego dnia nie odszukano. Bełkowski był jednym z posziakowanych o popełnienie zbrodni i z tego powodu nawet pozostawał przez dłuższy czas pod dozorem policyjnym. Mimo to awansował dalej i przeniesiony przed 10 mniej więcej laty do Lwowa, został rewidentem i zastępcą naczelnika drukarni biletów kolejowych na całą Galicyę. Stanowisko to umożliwiło mu oszukańczą manipulacyę, bardzo skomplikowaną.

Biletów kolejowych, przeznaczonych na sprzedaż w kasach osobowych dostarcza dyrekcya kolej. w paczkach po sto sztuk, numerowanych liczbami porządkowemi. Numery sprzedawanych biletów notuje się w każdej kasie, a następnie kontrola porównywa numery na biletach, odebranych przez portyerów poszczególnych stacyj, z numerami w protokołach kas. Bełkowski, obznajomiony dokładnie z temi urządzeniami, umiał zaradzić możliwości wykrycia swego oszustwa, a to w ten sposób, że dostawał zużyte bilety kolejowe, zanim dostały się do kontroli i numerami tych biletów opatrywał falsyfikaty. Zużyte bilety niszczył. Falsyfikaty oddawał następnie Pelzowej, która była z nim w porozumieniu i która je sprzedawała. W ten sposób oszustwo mogło się ciągnąć latami, bez możności wykrycia. Wedle zasięgniętych przez nas wiadomości, sprawa cała wyszła na jaw skutkiem anonimowego doniesienia. Ile fałszywych biletów sprzedano i jaką stąd szkodę poniósł skarb kolejowy, zbadać nie podobna. Mogą to stwierdzić tylko obwinieni. Bełkowski przyznał się do kilkuset koron zysku.

Waleryan Bełkowski, żonaty, był człowiekiem w średnim wieku, tęgiej budowy ciała, przystojny. Był właścicielem dwu kamieniczek przy ulicy Szwedzkiej.

Zdenka Pelzowa jest wdową po adjunkcie kolejowym. Została przed kilku laty manipulantką kolejową i prócz pensyi wdowiej pobierała płacę 90 k. Do października z. r. była w kasie kolejowej na Podzamczu; a następnie w kasie osobowej II kl. na dworcu głównym. Wina jej została udowodnioną. Udowodniono też, że do zbrodni nakłonił ją Bełkowski.

÷ **Nie bandyci, ale sam Łatka** był sprawcą „zamachu" na swoją osobę i rabunku 1400 k. u pp. Mikolaschów. Zeznania jego plątały się coraz bardziej i jak już wczoraj donosiliśmy, podejrzenie zwróciło się przeciwko niemu. Przeprowadzono rewizyę i w kufrze kucharki Katarzyny Pańczyszyn znaleziono pieniądze 250 kor., które Łatka miał dać rzekomo rabusiom „dla ochrony mienia pana", a nadto znaleziono duplikat klucza, który bardzo lekko otwierał jedno z biurek, w którem ukryte były skradzione 700 kor. Drugiego klucza do drugiego biurka nie znaleziono. Zapytana kucharka, skąd przyszła w posiadanie tego duplikatu, odpowiedziała, że znalazła go w kieszeni Łatki w chwili, gdy go „ratowała". Na podstawie tych poszlak aresztowano wczoraj Łatkę i Pańczyszynównę i osadzono na razie w aresztach policyjnych. Łatka wybierał się od dłuższego czasu do Kanady. Do podróży tej namawiał również Pańczyszynównę. Znaleziono przy nim nawet recepis listu do Kanady, adresowanego do jego brata.

÷ **Strajk w szpitalu.** Na klinice chirurgicznej strajkuje od 3 dni służba żeńska z powodu... windy. Winda ta jest ręczna i służba oświadczyła, że dopóki winda nie otrzyma urządzenia elektrycznego, strajkować będzie. Na razie więc asystenci obsługują chorych.

÷ **Strajkiem** zagrozili murarze lwowscy, jeżeli przed rozpoczęciem sezonu budowlanego nie otrzymają nowego podwyższenia płacy. Żądają dla murarza 8 kor., dla pomocnika 5 kor., dla pomocnicy 3 kor. dziennie.

Kronika krajowa.

Dla wychodźców na Saksy. Wskutek interwencyi konsulatu austro węgierskiego we Wrocławiu, starszy prezydent tamtejszego rządu polecił podległym sobie landratom, aby sprawy sporne między sezonowymi austro-węgierskiemi robotnikami a pracodawcami, wytaczane za pośrednictwem wymienionego konsulatu załatwiali z największym pośpiechem. Wobec tego może teraz każdy robotnik bez żadnych kosztów zwrócić się ustnie lub pisemnie ze swemi pretensyami do konsula austro-węgierskiego w Wrocławiu, a ten sprawą jego dalej zajmować się będzie. Przysługuje wprawdzie naszym robotnikom prawo udania się na zwykłą drogę sądową, lecz jest ona długą i kosztowną.

Z Krakowa donoszą, że od N. Roku przejechało przez Kraków 60.000 włościan na robotę do Prus i Saksonii.

Z Przemyśla piszą nam: Klub motorowy w Przemyślu w imieniu własnem i w imieniu „austryackiego klubu automobilistów w Wiedniu" prosi nas o zamieszczenie notatki, że mającej się odbyć w Przemyślu wystawy automobilów nie urządza, ani też wystawie tej swego poparcia nie użyczył, a powoływanie się aranżerów tej wystawy na rzekomo przychylne oświadczenie się klubu, jest niezgodne z prawdą. Oświadczenie to uchwalił klub na ostatniem posiedzeniu. Prezesem klubu przemyskiego jest mecenas dr. Błażowski, sekretarzem inżynier Koszla.

Ruski język urzędowy ma być zaprowadzony we wsi Kosmacz (p. Peczeniżyn). Takie postanowienie powzięto na posiedzeniu tamtejszej rady gminnej, na mocy świeżo uchwalonej przez sejm ustawy w sprawie używania języka urzędowego przez rady gminne. „Halicz." donosi, że we wsi Korostowie ad Skole rada gminna uchwaliła większością głosów, w miejsce polskiego, zaprowadzić urzędowanie w języku ruskim. Korespondent radzi, aby podobne uchwały poczyniono i w innych wsiach, zanim „hakatystyczna" ustawa sejmowa o języku urzędowym władz autonomicznych otrzyma sankcyę cesarską.

Zamach morderczy. Z Niska donoszą: We wsi Przędzelu, 7 kilometrów od Niska dnia 13 bm. o g. 9 wieczorem strzelił niewiadomy sprawca przez zamknięte okno do mieszkania rządcy tamtejszego, p. Józefa Gutwińskiego, i cały nabój śrutu wpako-

wał mu w prawy policzek. Nieszczęśliwego odwieziono na klinikę do Krakowa. Żandarmerya wdrożyła śledztwo.

Kronika powszechna.

§ **Raut polski w Petersburgu.** Kolonia polska w Petersburgu urządziła w sali szwedzkiej raut na cześć posłów. W imieniu kolonii powitał posłów p. Kutyłowski, w imieniu młodzieży uniwersyteckiej akademik Szopa. Odpowiadał w imieniu posłów polskich z Królestwa, Litwy i Rusi poseł Dmowski. Potem odbył się koncert. Wzięły w nim udział najwybitniejsze siły artystyczne polskie. Deklamowała p. Kaplińska, grał na wiolonczeli prof. Wierzbiłłowicz, śpiewała primadonna p. Butkiewiczowa i kilka innych sił. Nastrój panował ogromnie serdeczny. Publiczności zebrało się bardzo dużo. Na raucie byli obecni wszyscy polscy posłowie i członkowie rady państwa.

§ **Dr. I. Franko** nie został mianowany, jak donoszono, członkiem petersburskiej akademii umiejętności. Wystąpiono wprawdzie z takim wnioskiem; atoli w głosowaniu dr. Franko nie otrzymał odpowiedniej ilości głosów. Sprawa będzie rozstrzygniętą na przyszłem posiedzeniu członków akademii, które się ma odbyć za miesiąc.

§ **Katastrofa w gmachu Dumy.** Berliński „Tageblatt" donosi z Petersburga: Śledztwo w sprawie zawalenia się plafonu w sali obrad Dumy naprowadziło na ślad wielkiej kradzieży, popełnionej przez architektów i biurokratów z okazyi przebudowy pałacu Taurydzkiego. Stwierdzono np., że siedzenia posłów, z których każde kosztowało 801 rubli, a które miały być zrobione z drzewa dębowego, są jedynie powleczone forniramі dębowemi. Za sumę 1,200.000 rubli, ile kosztowały adaptacye w pałacu Taurydzkim można było wybudować nowy pałac. „Ruś" idzie w zarzutach najdalej i na podstawie orzeczenia pewnego architekta donosi, że wogóle cały pałac nie przedstawia bezpieczeństwa. W miejscach, gdzie nowożytna budowa wymaga konstrukcyj żelaznych, poumieszczano zwykłe belki drewniane. Także w sali Katarzyny kolumny są z drzewa i grożą zawaleniem.

§ **Pomnik dla wynalazcy maszyny do szycia.** W Paryżu stanie niebawem nowy pomnik. Poświęcony on będzie wynalazcy maszyny do szycia, Bartłomiejowi Thimonnierowi, synowi farbiarza z Lugdunu. W roku bieżącym właśnie przypada 50 rocznica jego śmierci, którą postanowiono uczcić wzniesieniem pomnika zapomnianemu wynalazcy. Wynalazek Thimonniera datuje się z r. 1829 i ma swoją historyę, ale bardzo smutną, nie tylko bowiem, że nie było dane Thimonnierowi wyciągnąć z wynalazku korzyści, ale jeszcze musiał dużo przejść, nim wreszcie wynalazek uznano. Ziomkowie wynalazcy, zamiast podzięki, wynagrodzili go szyderstwem i obelgami, gdy mianowicie Thimonnier przedstawił swój wynalazek i poddawał go próbie publicznej, robotnicy fabryki krawieckiej, gdy odbywała się próba, w obawie konkurencyi, obrzucili kamieniami modele, przyczem dostało się i samemu wynalazcy. Wyśmiany i obity, Thimonnier uciekł ledwie z życiem, ale nie dał za wygraną. Z maszyną swoją na plecach szedł od miasta do miasta, lecz wszędzie spotykał się z niedowierzaniem i drwinami. Wreszcie zrozpaczony sprzedał wynalazek poza granicami ojczyzny, ale nie doczekał się nawet podzięki, bo wkrótce potem umarł. Model tej pierwszej maszyny, wynalezionej przez Thimonniera, istnieje do dziś dnia i ma być umieszczony w muzeum paryskiem.

§ **Koncert na tysiącośmsetletnim flecie.** W Akademii paryskiej pokazywano tymi dniami flet, który w zwaliskach zburzonej przez Rzymian starej warowni gallickiej Alesii znaleziono. Jest to flet pasterski (Pan, bożek pasterzy), tak dobrze zakonserwowany, że go jeszcze używać można. Należący do akademii muzyk Chabrier odegrał kilka kawałków na starożytnym instrumencie, najpierw starogrecki hymn na cześć Apollina, który parę lat temu w zwaliskach Delfi odkopano — a następnie parę kawałków nowoczesnych. Ton fletu przypomina fagot.

Zmarli.

Leonida księżna Radziwiłłowa umarła w Wiedniu, przeżywszy lat 66.

Edgar Paszkudzki, właśc. dóbr ziemskich, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 64.

Mieczysław Prawdzic Parys, emerytowany urzędnik kolejowy, żołnierz z r. 1863, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 59.

Ze stowarzyszeń.

„Rodzina" w Gródku Jagiellońskim odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 24 bm. o 2 popoł. w sali rady magistratu, a w Sokalu w poniedziałek 25 bm. o 4 popoł. w sali rady miejskiej

OFIARY.

Dla biednej staruszki H. W. nadesłano pod lit. J. R. k. 2.

Z rautu politycznego.

(— i). Z Wiednia pisze nam nasz korespondent

W ostatnią sobotę odbył się w salonach reprezentacyjnych ministra spraw wewnętrznych barona B i e n e r t h a i uroczej jego małżonki świetny raut. Świetny nie w znaczeniu zdawkowego reporterskiego zwrotu, lecz w rzeczywistem tego słowa znaczeniu. Zjawili się wszyscy ministrowie gabinetu br. B e c k a wraz z prezydentem ministrów, br. Aehrenthal ze sztabem wysokich urzędników, szefowie sekcyj z różnych ministerstw i uderzająco wielka liczba generałów.

Towarzystwo wnet podzieliło się na liczne grupy i wszędzie zawzięcie politykowano i opowiadano sobie arcyzajmujące plotki polityczne.

Taki raut polityczny, dla ludzi politycznych i politycznych dziennikarzy jest idealną instytucyą zwłaszcza w czasach parlamentarnego interregnum. Bo żeby z tyloma mówić ministrami, dyplomatami, szefami sekcyj, trzebaby wedle istniejących u nas zwyczajów stracić pół roku czasu. Nie mówię już o tem, że przed bufetem dostarczonym przez Sachera i przy kieliszku szampana, inaczej rozmowa idzie, aniżeli w salonie ministra lub kancelaryi wysokiego biurokraty.

Mówiono wiele o ugodzie. W zdaniach dygnitarzy biorących udział w rokowaniach ugodowych nie czuć było wprawdzie pesymizmu, ale też żaden nie utwierdzał w nadziei, że rokowania skończą się rezultatem pomyślnym — rezultatem, z którym możnaby śmiało i z ochotą stanąć przed nowym parlamentem. W usposobieniu i sposobie rozmawiania o kwestyi ugodowej, obserwować można było rodzaj pewnego znużenia i rezygnacyi.

Znużenie mogło być zresztą zupełnie wytłumaczonem, gdyż niektórzy z tych panów, którzy w sobotę wieczorem byli na raucie u barona Bienertha, wrócili byli dnia tego popołudniu z Budapesztu, a nazajutrz musieli znowu wracać do madiarskiej stolicy.

Takie życie w wagonie może się znudzić najzagorzalszemu austryackiemu patryocie...

Mówiono też wiele o podróży następcy tronu do Berlina. Przeważnie osobistości, tak zwane „dobrze poinformowane", były zdania, że arcyksiążę bawił w Berlinie, by cesarzowi Wilhelmowi przedstawić węgierskie żądania wojskowe. Wiemy, że żądania są daleko idące i dążą do utworzenia samodzielnej armii madiarskiej z madiarską komendą.

— „Przyzna pan, zauważył w rozmowie ze mną wysoki dygnitarz — że zawsze dwie armie, to nie jedna i że sojusznikowi nie może to być obojętnem, czy jednolita armia państwa, z którem sojusz zawarto, rozdzieloną została na dwie części".

Wobec tak „popularnego" strajku piekarskiego było prawie nieuniknionem, żeby o tem wydarzeniu nie potrącono w konwersacyi towarzystwa, jakkolwiek z pewnością nikt braku bułek tam nie odczuwał — były nawet słynne wiedeńskie „Salzstangle". Ten ewenement socyalno-polityczny różnie komentowano i dziwiono się powszechnie cynizmowi przewodnictwa partyi, że w czasie wyborów ma odwagę inscenować strajk, który skończyć się musi podrożeniem chleba — pokarmu ludu, jak oni sami go nazywają. W społeczeństwach zdrowo zorganizowanych, odważnych i zdrowych danoby panom towarzyszom za takie swawolne dotkliwe obarczanie ludności nowym ciężarem, jeszcze dotkliwszą nauczkę przy wyborach — vide Niemcy. U nas?!...

Z całego świata.

Wiedeń. Strajkujący piekarze i pomocnicy piekarscy zwołali na dziś przedpoł. zgromadzenie, na które przybyło około 5000 strajkujących. Zastępca rządu zwrócił uwagę przewodniczącego radnego Reimanna, że zgromadzenia nie zgłoszono w policyi, poczem przewodniczący oświadczył, że zwołuje zgromadzenie wyborcze strajkujących piekarzy. Zastępca rządu i na to się nie zgodził. Strajkujący w porządku opuścili lokal i udali się do miasta aż do uniwersytetu, poczem się rozeszli.

Petersburg. Powstaje tu polski uniwersytet ludowy jako sekcya rosyjskiego uniw. ludowego, który dla oddziału polskiego przyrzekł udzielić sali i niezbędnych przyrządów.

San Remo. Były rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf umarł.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —1·8. Tarnopol —·—. Lwów +1·9, Stryj —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +8·7 Praga +6·4, Wiedeń +11·1 Semmering +4·0 Budapeszt +6·4. Ischl +2·4, Riva +5·7 Tryest +8·2 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

— Woda na Wiśle od dwóch dni wzbiera i wynosi już 2 m. ponad zero. Ponieważ obawiają się dalszego dopływu wód, zarząd miasta zarządził środki ochronne na wypadek powodzi.

Z POZNANIA.

— Tow. dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką odbyło w sali hotelu francuskiego walne zebranie. Członkami zarządu wybrano ponownie Józefa Kościelskiego, Kazimierza Jaskowskiego i Marcina Biedermana.

Z WILNA.

— W Brześciu litewskim aresztowano 11 włościan, którzy namawiali włościan do wyrębywania lasów hrabiny Zamoyskiej. Główny podżegacz wyjechał do Petersburga, aby złożyć skargę w dumie.

— **Na Litwie i Białorusi** rozpoczęto agitacyę w celu utworzenia stronnictwa krajowego litewskiego i białoruskiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pani K. Bednarzewska** po powrocie do Lwowa występuje w „Ślubach" Przybyszewskiego poraz pierwszy na naszej scenie. Odzyskanie tej znakomitej artystki poczytać należy za zasługę dyrekcyi, tembardziej, że nie przyszło jej to łatwo, bo pani Bednarzewska zdobyła sobie w Warszawie uznanie nietylko publiczności, ale i prasy z wytwornymi i wymagającymi recenzentami: Rabskim i Lorentowiczem na czele. Przez pozyskanie naszej scenie p. Bednarzewskiej uzupełniła dyrekcya lukę w swym zresztą znakomitym zespole artystą, uzdolnioną szczególnie do t. z. repertoaru modernistycznego. Pani Bednarzewska jednoczy w sobie zalety nowożytnej artystki, a najcharakterystyczniejszą jej cechą, że kreując wymarzone przez autorów postacie odtwarza dziwnie wiarygodnie nietylko ich zewnętrzność, ale przedewszystkiem — dusze. Ktoś nazwał panią Bednarzewską: polską Dusą. może w tem określeniu dużo racyi, bo i w jej grze przedewszystkiem jest prawda i temperament.

* **„Kwartet czeski"** koncertować będzie w sali Filharmonii w sobotę d. 23 marca.

* **P. Marya Boyer**, artystka opery komicznej w Paryżu, wystąpi z koncertem w sali Filharmonii d. 10 kwietnia b. r.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Pajace". Występ Al. Bandrowskiego i „Cavalleria rusticana". Występ Aug. Dianni.

Repertuar teatru krakowskiego

W czwartek „Harda dusza" Sarneckiego.
W piątek „Cierpki owoc" Bracca.
W sobotę „Snieg" Przebyszewskiego.
W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopae", wieczór „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza i Ruszkowskiego.
W poniedziałek „Dziady" Mickiewicza.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza sankcyę ustawy w sprawie udziału państwa w dostarczeniu kapitałów dla wybudowania kolei lokalnych i ustawy w sprawie ułożenia projektu budowy kolei Jasło-Konieczna.

Dziennik rozporządzeń ministerstwa skarbu ogłasza nowe przepisy dla straży skarbowej.

Rozruchy chłopskie w Rumunii.

Ponure i groźne wiadomości, jakie przychodzą z Rumunii, dowodzą, że nie idzie tu już o jakieś ekscesy, ale o niebezpieczny a szeroki ruch, który wybuchł w formach najostrzejszych.

Wrzenie rozpoczęło się w rozmaitych gminach powiatów Botuszany i Jassy; chłopi zebrali się w gromady, wypędzili dzierżawców dóbr i żądają podziału ziemi. Pierwszy więc charakter tego ruchu był agrarny, ale wnet przyłączył się do niego charakter antysemicki i w miarę, jak ruch rozszerzał się, chłopi poczęli wypędzać także żydów. Chłopi przeciągują przez wsie i miasteczka, plądrują i rozbijają.

Jak zaznaczyliśmy, pierwszy i właściwy charakter tego ruchu jest agrarny. Szybkie przejście z prymitywnego gospodarstwa rolnego w Rumunii do gospodarstwa nowoczesnego i całej nowej techniki rolniczej, sproletaryzowało w krótkim czasie stan włościański. Podczas gdy dawniej chłop wydzierżawiał sobie za śmiesznie mały czynsz kawałek gruntu u właściciela małego obszaru i mógł spokojnie żyć, teraz gruntu w dzierżawę nie dostanie, bo wielkie obszary powydzierżawiali wielcy przemysłowcy rolni, bez wyjątku żydzi. Ci zrujnowali chłopów. Chłop o tem wie i dlatego ten ruch agrarny zwrócił się zarazem przeciwko żydom.

Pogrążony w nędzy i do rozpaczy doprowadzony żyd skłonny był do posłuchu na podszepty agitatorów, którzy się rychło znaleźli, a którzy rekrutują się przeważnie ze zbiegów rosyjskich. Dlatego też i objawy wybuchu ruchu chłopskiego mają wiele znamion podobnych do rosyjskiej anarchii.

Rumuńska Agencya telegraficzna przysyła dziś następujące komunikaty: Onegdaj kilkuset chłopów z okolicy miasta Botuszan wtargnęło do miasta i zaczęło niszczyć domy i sklepy, wtem także zakłady kilku większych firm żydowskich. Chłopi nie słuchali wezwania komendanta miasta do cofnięcia się, a wysłany przeciw nim oddział wojska zaatakowali kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Po przepisanem wezwaniu oddział dał ślepe salwy, a gdy tłum dalej atakował wojsko i zranił kilku żołnierzy, po ponownem wezwaniu strzelił ostrymi nabojami. Na placu zostało 4 zabitych i 9 rannych, poczem tłum się cofnął.

Prezydent gabinetu oświadczył w senacie w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie onegdajszych zajść, że pierwszym obowiązkiem rządu jest przywrócenie spokoju i zmuszenie opornych do respektowania ustaw.

Z Czerniowiec, dokąd przybyło już wielu żydów, uciekających przed pogromami chłopskimi z Rumunii, donoszą, że ruch ten objął całą północno-zachodnią część Mołdawii. Najgroźniej objął ten ruch następujące miejscowości: Jassy, Botuszany, Badeni, Podul Iloje, Targa, Frumosa, Privolare, Paszkany, Ruginossa, Delczestie. W niektórych okolicach krążą bandy chłopskie, liczące do 2.000 ludzi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Bukareszt. „Adversul" donosi: Chłopi gromią żydów po miastach i wsiach pod hasłem oddania im ziemi i wypędzenia żydów.

Z prowincyi donoszą do ministerstwa spraw wewnętrznych, że rozruchy rozszerzają się w wielu powiatach północnej Rumunii. W mieście Paszkany i Bacau chłopi zdemolowali mieszkania i sklepy żydowskie.

W Jassach aresztowano dwóch studentów uniwersytetu, pochodzących z Rosyi, którzy podmawiali chłopów do pogromu żydów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno lub zupełnie pochmurno, deszcz, silne wiatry; najpierw stan pogody zły, potem powoli polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, żywe wiatry, łagodnie; zmiennie, powoli lepiej.

Kongres ochrony dzieci.

Wiedeń. Na wczorajszym kongresie w sprawie ochrony dzieci, podczas obrad w oddziale I (ochrona dzieci), w dyskusyi nad pytaniem 6, dotyczącem znęcania się nad dziećmi, między innymi dr. H o f m o k l omawiał postępowanie względem p o l s k i c h d z i e c i s z k o l n y c h w P o z n a ń s k i e m i zaproponował rezolucyę tej treści, że kongres z oburzeniem protestuje przeciw znęcaniu się nad dziećmi polskiemi.

Przewodniczący oświadczył, że rezolucya ta jest niedopuszczalną, gdyż chodzi w tej kwestyi o sprawy sąsiedniego, zaprzyjaźnionego państwa, w którego wewnętrzne sprawy kongres nie może się mieszać.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. W kołach węgierskich rozpoczęto bardzo energiczną agitacyę przeciw zawarciu ugody długoterminowej. Agitacya jest tak silną, że Koszut widzi obecnie, iż jego wpływ nie wystarczyłby, aby nakłonić partyę niezawisłości do zawotowania ugody długoterminowej.

Sejmy.

Berno mor. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu podczas dyskusyi budżetowej zastępca rządu, radca namiestnictwa Pillersdorf oświadczył, że rząd zajmuje się żywo sprawą s a n a c y i f i n a n s ó w k r a j o w y c h i jest przekonany, iż jest rzeczą konieczną wyszukać środki pomnożenia źródeł dochodów dla krajów. Rozpoczęte prace przedwstępne są już bliskie ukończenia. Będą one p r z e d ł o ż o n e n i e b a w e m w y d z i a ł o m k r a j o w y m i fachowym finansistom krajowym do zaopiniowania, poczem rząd przystąpi do wypracowania odpowiednich propozycyj.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski odroczył się do 4. kwietnia. Na porządku dziennym tego posiedzenia stanie sprawa wyznaniowych szkół ludowych.

Z ziem polskich.

Agitacya „prawdziwych Rosyan".

Warszawa. Związek prawdziwych Rosyan agituje silnie wśród włościan, zapewniając, że Duma na pewne uchwali nadanie chłopom ziemi polskiej szlachty. Namawiają więc emisaryusze Związku chłopów, ażeby nie szli do roboty. Niedawno hr. Czacki z Porycka sprzedał swój majątek Antypowiec w pow. Włodzimierskiem włościanom po 250 rubli za dziesięcinę. Otóż agitatorzy namawiają teraz chłopów, ażeby nie obejmowali majątku w posiadanie, bo im Duma całą ziemię szlachty da zadarmo. Równocześnie ze Związkiem narodu ros. agituje na Wołyniu partya socyalistyczna.

Rząd a sprawa polska.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że rząd zamierza poczynić dość poważne ustępstwa w Królestwie Polskiem. W kołach posłów nie przypisują jednak temu wielkiego znaczenia. Natomiast są pewne podstawy, które pozwalają się spodziewać, że sfery rządowe zajmują się istotnie sprawą polską, co jest w związku z organizacyą centrum w Dumie. Rząd przyszedł do przekonania, że bez udziału Polaków centrum nie da się utworzyć.

Z Rosyi.

Deklaracya rządowa w Dumie.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prezydent gabinetu Stołypin odczytał deklaracyę rządu z przedstawieniem ogólnego obrazu projektu przygotowanych przed rząd ustaw.

W deklaracyi swej Stołypin podnosi, że w państwach, które od dawna posiadają rządy reprezentacyjne, nowe ustawy są wynikiem rozwoju państwa i jego potrzeb i rząd tam nie ma żadnej troski co do przyjęcia tych ustaw. Inaczej jest natomiast w państwie, które znajduje się w okresie odbudowania i agitacyi. Każda nowa ustawa w takim kraju odźwierciedla całość życia kraju. Jest więc koniecznem przedłożyć Dumie projekt ustaw, przy układaniu których rząd kierował się jedną ogólną ideą, która ma stanowić podstawę do odbudowania państwa i której rząd będzie bronił. Dlatego rząd wszystkie projekty ustaw budował na jednej idei ogólnej, na idei stworzenia materyalnych podstaw, które mają ucieleśniać nowe stosunki prawne, oparte na ostatnich reformach. Są niemi uregulowanie kwestyi włościańskiej, wolność słowa, tajemnica listów, wolność i nietykalność osobista, tolerancya religijna, zmiana ustaw wyjątkowych, zniesienie zsyłki administracyjnej. Dalej wspomina deklaracya o ustawie o samorządzie ziemstw i miast, o reformie policyi, reformie sądownictwa, opierającej się na zaprowadzeniu sędziów pokoju, reformie ustawodawstwa cywilnego i karnego i o poprawie doli robotników, wolności strajkowania, ubezp. na starość, wypadek słabości i niezdolności do pracy itd. Dalej wspomina deklaracya o zabezpieczeniu interesów rosyjskich na Dalekim wschodzie, o budowie kolei amurskiej i poprawie kolei w Rosyi europejskiej, poprawie dróg wodnych itd. Rząd zapewiada następnie gruntowną reformę szkolnictwa. Wreszcie rząd zwraca się do Dumy, aby natychmiast wzięła pod obrady budżet i przestrzegała wielkiej oszczędności. Od urzeczywistnienia tych zasad zależy przyszłość Rosyi.

Deklaracyę przyjęto w głębokiem milczeniu, prawica oklaskami.

Socj. Zaretejl w namiętnej mowie zaatakował rząd wśród okrzyków „Oszust! Precz z nim!" ze strony prawicy.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono.

Przemawiali potem ks. Dołgorukow, Kruszewan, Puryszkiewicz oraz arc. Platon. Ograniczono przemówienia do 5 minut.

Po przemówieniu Stołypina przyjęła izba znaczną większością głosów zwykły porządek dzienny. Następne posiedzenie dziś.

Petersbug. Wczoraj o 9 wieczór na posiedzeniu rady państwa Stołypin odczytał tę samą deklaracyę rządu, którą wygłosił w Dumie.

Petersburg. Po posiedzeniu Dumy posłowie żywo omawiali oświadczenie Stołypina. Mimo, iż kilku członków skrajnej lewicy widziało w niem prowokacyę, partye uchwaliły o ile możności unikać konfliktu.

Duma państwowa.

Petersburg. Posiedzenie Dumy. Umiarkowani posłowie chłopscy i trudowicy postawili wniosek wyboru komisyi agrarnej przed wyborem wszelkich innych komisyj.

Duma uchwaliła odroczyć wybór komisyi finansowej i budżetowej, poczem toczyła się długa dyskusya nad wyborem osobnej komisyi dla zaradzenia nędzy i głodowi wśród ludności.

Po zamordowaniu Petkowa.

Sofia. Dalsze śledztwo w sprawie zamordowania Petkowa wykryło szeroką o r g a n i z a c y ę a n a r c h i s t y c z n ą. Stwierdzono, że jeden z puszkarzy w arsenale, Błasko, był przywódcą tej roboty anarchistycznej. Dokonano dalszych aresztowań.

Parlament francuski.

Paryż. Rada ministrów upoważniła ministra wojny do przedłożenia izbie ustawy, mocą której znosi się kompanie karne, a zastępuje je oddziałami poprawczymi na wyspach morza Śródziemnego.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem uchwalono nie zwalczać wniosku dep. Jauresa co do zamianowania parlamentarnej komisyi śledczej, któraby przejrzała akta, zasystowane przez rząd u msgr. Montagniniego. Jednakże zarazem rada gabinetowa podniosła, że zbytecznem jest bezzwłoczne mianowanie tej komisyi, bo przed ukończeniem toczącego się właśnie procesu żadne dokumenty nie mogą być ogłoszone.

Rozmaitości.

Ω **Szkoła złodziei.** W Nowym Jorku zaaresztowano niejakiego Harry Steina, który utrzymywał zupełnie prawidłową szkołę złodziei od lat pięciu. Zebrał on znaczną liczbę wyrostków rozmaitych narodowości i kształcił ich w sztuce opróżniania cudzych kieszeni. Ów Stein, cały jego sposób życia, jego metoda, przypominają fantastyczną postać zbrodniarza Fogina, którą Dickens skreślił z takiem mistrzostwem w „Oliwerze Swift". Głównym świadkiem przeciw Steinowi był chłopiec 14-letni, Grossmann, najlepszy uczeń wyższej klasy. Nauczanie odbywa się podług ściśle ustanowionej metody. Uczniowie odbywali najpierw ćwiczenia, które kształciły lekkość ręki i wprawiały ich w szybkie chwytanie. Były to ćwiczenia najtrudniejsze i kurs najdłuższy. W klasie wyższej odbywała się nauka techniki kradzieży na manekinie; egzamin polegał na okradzeniu pana przełożonego w taki sposób, by nie powziął najmniejszego podejrzenia. Dopiero po dokonaniu tego czynu, gotowy złodziej zostawał wyzwolony i mógł samodzielnie uprawiać swoją sztukę. Grossmann składał w sądzie podczas rozpraw przeciw Steinowi próby swojej zręczności, a wykazały one, że nauka w szkole nie poszła w las. Szkoła ta przypomina dawną szkołę żebraków tzw. „Cour des miracles" z takiem mistrzostwem w Notre Dame de Paris przez Wiktora Hugo opisaną.

Dział rolniczy.

β **Nowa spółka naftowa.** Z prawdziwą radością spotkaliśmy się z prospektem i statutami nowo zawiązanej spółki naftowej „Kraj". Wobec napływu obcych przeważnie niemieckich kapitałów, które opanowują coraz więcej tak bogatą gałąź naszego przemysłu krajowego, cenić trzeba każdy odruch samoobrony i spieszyć ze szczerem dlań uznaniem i pomocą. Myśl przewodnia „Kraju" jest bardzo zdrową. Spółka na razie ogranicza się do zakupywania wyłącznie tylko brutto-producentów, a chcąc obniżyć do minimum dotychczasowe wysokie ryzyko, które odstraszało nasze społeczeństwo od interesów naftowych, rozkłada swój kapitał udziałowy na znaczną ilość kopalń, rokujących wielkie nadzieje. W ten sposób ewentualne straty poniesione na poszczególnych kopalniach, nie tylko że znajdą pokrycie w pomyślnych rezultatach reszty, ale przy racyonalnej i fachowej gospodarce może spółka dawać jeszcze arcydodatnie rezultaty. W spisie członków zarządu spółki spotykamy się ze znanymi w przemyśle naftowym nazwiskami, jak Karola Perutza, inż. Tomasza Łaszcza itp. Współudział ludzi fachowych musi rokować towarzystwu pomyślne nadzieje.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·20 do 8·30, pszenica na termina 8·00 do 8·10. Żyto gotowe 6·25 do 6·85, żyto na termina 6·10 do 6·20. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na termina 8·30 do 8·40 Jęczmień pastewny 7·30 do 7·60. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 6·80 do 7·30 groch do gotowania 8·75 do 10.— Wyka 6·5 do 7·— Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25 — do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75 do 22·—.

Wiedeń, 19 marca. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 44·— do 44·40. Tendencya: stwierdzona.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 20 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·53—7·54, na maj 7·54—7·56, na październik 7·85—7·86 żyto na kwiecień 6·62—6·63, na październik 6·73—6·74, owies na kwiecień 7·66—7·67, na maj 7·66—7·67 na październik 6·73—6·75, kukurudza na maj 5·23—5·24, na lipiec 5·38—5·39, rzepak na sierpień 13·65—13,75.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: zmienna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 20 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·—, węgierskiego zakładu kredytowego 803·00 Anglobanku 312·25, Unionbanku 585·50, Banku dla krajów koronnych 459·—, Bankvereinu 557·50, Bodencreditu 1069·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 669·50, kolei południowej 146·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 442·00, kolei północnej 5590. kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 604·50, Rima Muranya 557·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2561. fabryki broni 551·00, tureckie tytoniowe 422·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 560·—, oblig. węg. indemniz —·—, renta majowa 98·60, austryacka renta koronowa 98·75, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·62, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·70, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·25, losy tureckie 182·25 marki 117·83, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·53.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 20 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). K. Torosiewicz z Rusiłowa, W. Czajkowski z Żyrawy, Z. Padlewski z Kijowa, J. Zerygiewicz z Zaleszczyk, dr. Wiesenberg z Kałusza, M. Niedzielski z Wadowic, A. Jankowski z Rosyi, E Obertyński z Odnowa, P. Petraszewski z Tarnopola, W. Zagórski z Korczowa, P. Strzelecсy z Nowoszyc, K. Niwicka z Bortnik, S. Zwolski z Bryńca, W. Biechoński z Jasła, R. Rudolf z Pasiecznej, J. Miliński z Helenkowa, H. Mierzeński z Dubowiec, E. Matzner z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

÷ **11.600 koron** zgubił Zygmunt Nadl, funkcyonaryusz w domu bankowym p. J. Stroha. Kwotę 11.100 kor. podjął Nadl na zlecenie p. Stroha w Banku austro-węgier. a następnie udał się do Banku zaliczkowego po podjęcie 500 kor. Wracając już do kantoru p. Stroha, wstąpił jeszcze do publicznego miejsca ustępowego i tam się przekonał, że wszystkie pieniądze zgubił, lub mu je skradziono.

Przed zaborem Rzymu.

(Wspomnienia dziejowe).

(Ciąg dalszy.)

Wielką mszę pontyfikalną odprawił po raz ostatni w dniu Narodzin N. M. Panny, 8 września, w kościele Santa Maria del Popolo. W ostatnim dniu oktawy odwiedził prastarą bazylikę dell'Ara Coeli (obok której budują teraz mauzoleum W. Emanuela). Pius modlił się gorąco przed czczoną w całym Rzymie cudowną statuą Dzieciątka Jezus.

Nadmienić należy, że w kościele tym spoczywają zwłoki członka zakonu oo. Bernardynów (do których Ara Coeli należała), Polaka, ks. Władysława Druktejna z Litwy, który żył jeszcze za Piusa IX, a zmarł „in odore sanctitatis". W Rzymie był bardzo popularnym i uważanym za Świętego. Patronem bazyliki był swego czasu śp. kard. Ledóchowski. Jego kapelusz purpurowy widnieje po dziśdzień u stropu bazyliki. Sąsiedni, starożytny klasztor oo. Bernardynów zburzono, by zrobić miejsce mauzoleum królewskiemu.

Po raz ostatni w swem życiu widzianym był Pius IX. na ulicach Rzymu 16 września, popołudniu. W tym dniu wyjechał do kościoła oo. Pasyonistów i modlił się gorąco na „Scala santa". Jest to 28 stopni z białego marmuru syryjskiego; zdobiły one niegdyś pałac Piłata ponckiego, w Jerozolimie. Sprowadzono je do Rzymu z polecenia cesarzowej Konstancyi. Na niektórych stopniach są widoczne ślady krwi Zbawiciela. Schody te są pokryte deskami dębowemi. Pius IX minął na klęczkach „Scala Santa", a potem modlił się w kaplicy „Sancta Sanctorum", tj. w oratoryum papieskiem (obecnie dostępnem tylko dla członków dynastyi Sabaudzkiej). W ołtarzu znajdują się liczne relikwie i cudowny obraz Zbawiciela, który miał malować św. Łukasz, a pracy dokonali aniołowie Pańscy. Przed tym ołtarzem zanosił swego czasu publiczne modły za Polskę papież Pius IX. Błogosławił on powstańcom z r. 1863, a następnie wydał pismo odręczne, zaczynające się od słów: „Jest wolą Stolicy św., aby ludność katolicka szczególniejsze zanosiła obecnie modły za nieszczęśliwą Polskę..."

Wdzięczny wielkiemu papieżowi rzeźbiarz-amator, hr. Czosnowski wykonał i umieścił w tem miejscu świętem piękny pomnik Piusa IX, wykuty z marmuru białego.

*

Podczas gdy te wydarzenia rozgrywały się w Rzymie, obradował parlament włoski we Florencyi, która była od r. 1864 stolicą Włoch. W miarę, jak nadchodziły wiadomości o klęskach Francuzów, we Florencyi powstawały niepokoje; obawiano się powszechnych zaburzeń. I w parlamencie nie było pokoju; najbardziej burzliwe posiedzenia miały miejsce 19 i 20 sierpnia. Minister Visconti-Venosta mówił, że „dla bezpieczeństwa interesów narodowych" powinno się w najkrótszym czasie załatwić „kwestyę rzymską". Wśród ministrów były zdania podzielone. Niektórzy, odczuwając powagę chwili, wahali się, czy należy przystąpić do zaboru Rzymu. Przeważył sąd, że jeżeli obecnie po upadku Napoleona i po ogłoszeniu republiki we Francyi Wiktor Emanuel nie zabierze Rzymu, „monarchia włoska spłonie do szczętu" („la monarchia italiana sarebbe andata in fiamme"). Zapadło tedy postanowienie zdobycia szturmem stolicy papieskiej...

*

W. Emanuelowi sprzyjało w ostatnich latach szczęście wyjątkowe. Przegrał wprawdzie w wojnie z Austryą bitwy decydujące: na lądzie pod Custozą 24 czerwca 1866, na morzu pod Lissą 20 lipca tegoż roku; ale mimo tego dzięki zwycięstwu Prusaków pod Sadową, gdzie Austrya utraciła 50.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, — pokonanym Włochom musiała odstąpić prowincyę wenecką. Wprawdzie w pokoju, zawartym w Pradze, zobowiązano Włochy do zapłacenia Austryi kontrybucyi wojennej, ale o tę cesarz Franciszek Józef później się nie upominał, a Włochy po dziś dzień jej nie zapłaciły.

Szczęśliwym też był dla Wiktora Emanuela wynik wojny francusko-niemieckiej. Francuzi walczyli dzielnie pod Wissembourgiem, Woerth i Forbach; wszelako ze skutkiem ujemnym. Pogrom pod Sedanem był dla cesarstwa francuskiego ciosem śmiertelnym: Napoleon III dostał się do niewoli, wojsko jego musiało złożyć broń. Dzień 2 września był dniem tryumfu nie tylko dla Polaków ale i dla W. Emanuela II. W kilkanaście dni po bitwie pod Sedanem Pius IX. stał się więźniem króla włoskiego a ten panem Rzymu...

Dnia 4 września 1870 zgromadzenie narodowe w Paryżu ogłosiło złożenie z tronu Napoleona III i proklamowało rzeczpospolitą. Nazajutrz doszła do Florencyi wiadomość o powstaniu w Paryżu rządu prowizorycznego i o ucieczce cesarzowej Eugenii. Wieści te nadesłał minister upełnomocniony, C. hr. Nigra *). Znał on dobrze stosunki francuskie (pełnił swój urząd w Paryżu od r. 1861), a w pamiętnych dniach krytycznych umiał stanąć na wysokości zadania.

O wczesnej porze popołudniowej udał się Nigra do pałacu Tuileries, gdzie przebywała cesarzowa. Było to w niewiele minut po tem, gdy ciało prawodawcze ogłosiło detronizacyę Napoleona a lud na ulicach Paryża zajął groźną postowę. Adolf Thiers, późniejszy prezydent republiki, wobec próźb Prospera Merimée, odmówił Eugenii wszelkiej rady i pomocy. Niebawem przybył do Tuileryj ambasador austryacki, R. ks. Metternich i wraz z Nigrą pocieszał cesarzowę, nie odstępując jej ani na krok. Widzieli z okien rezydencyi cesarskiej, jak tłumy zrewoltowane wzmagały się. Lud towarzyszył członkom zgromadzenia narodowego, którzy opuściwszy pałac Burboński, dążyli przez plac Zgody, ku „Hotel de Ville", by tam proklamować nowe rządy. Cesarzowa i dyplomaci słyszeli krzyki ogłaszające, widzieli, jak demonstranci starali się wyłamać żelazne sztachety ogrodowe i wtargnąć do pałacu. Nie było czasu do stracenia.

(C. d. n.)

*) Włochy były wówczas i przez kilka lat następnych zaliczane nie do mocarstw, ale do państw drugorzędnych i dlatego nie miały przy obcych dworach akredytowanych ambasadorów.

PREZES
Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

Członków uprawnionych do głosowania na mocy artykułu 10 statutu

że w ciągu miesiąca kwietnia b. r.

odbędą się następujące wybory uzupełniające Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa:

Dnia 5 kwietnia 1907:

Z obwodu stanisławowskiego wybór 1 Delegata w Stanisławowie, w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Stanisława Cieńskiego.

Dnia 6 kwietnia 1907:

Z Księstwa Cieszyńskiego wybór 1 Delegata w Cieszynie, w sali „Domu narodowego", o godzinie 1 w południe, pod przewodnictwem ks. Franciszka Michejdy.

Dnia 10 kwietnia 1907:

Z obwodu Lwowskiego, wybór 1 Delegata we Lwowie w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Adama br. Horocha.

Dnia 5 kwietnia 1907:

Z obwodu Wadowickiego wybór 1 delegata w Wadowicach, w sali Rady powiatowej o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem Marka Łuszczkiewicza.

Dnia 8 kwietnia 1907:

Z obwodu Złoczowskiego wybór 1 Delegata w Złoczowie, w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Wincentego Gnoińskiego, ewentualnie Oskara Schnella.

Dnia 16 kwietnia 1907:

Z obwodu Kołomyjskiego wybór 1 Delegata w Kołomyi, w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem Stanisława Jasińskiego, ewentualnie dr. Mikołaja Krzysztofowicza.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych Działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni naprzód przed terminem wyborów. Od tegoż dnia począwszy będą wyłożone listy wyborcze w Agencyach Towarzystwa tych miast, w których wybory odbywać się będą, ponadto we Lwowie i w Stanisławowie w biurach Sekcyj Towarzystwa.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu instrukcya wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winny bezpośrednio do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyboru.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącym Zgromadzeń odnośnych okręgów wyborczych, którzy wspólnie z komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyj orzekną. 276

Kraków, 8 Marca 1907.

Józef Męciński,
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.